

# Pogaduchy

Polacy mało zarabiają. To ma być nasza recepta na wzrost gospodarczy i na przyciągnięcie inwestorów. Od wielu lat najwybitniejsi ekonomiści chcą udowodnić Polakom, że nie ma lepszej recepty na szczęście niż niskie płace, bo one gwarantują pracę, rozwój i zachęcają do większego wysiłku. Od dawna ośmielałem się mieć inne zdanie. Gdyby rzeczywiście niskie płace gwarantowały rozwój, to Bangladesz byłby jednym z najlepiej rozwiniętych krajów świata. W Polsce najbardziej rozwiniętymi regionami byłyby tereny po dawnych Państwach Gospodarstwach Rolnych. Dobrobyt powinien być tam, gdzie jest nędza. Dlaczego tak nie jest? Dlatego, że hasło o zbawiennym wpływie niskich płac nie ma sensu. Jest bałamutne, szkodliwe społecznie i bezsensowne ekonomicznie. Oprócz płac istotne są koszty energii i tak zwana infrastruktura logistyczna.

Chciałbym zatrzymać się przy kosztach energii. To przez drogą energię Polska jest mniej atrakcyjna dla inwestorów niż na przykład USA, chociaż płace u nas są niższe. Ameryka korzysta z taniego gazu łupkowego, taniej ropy wydobywanej z łupków, a wcześniej korzystała z taniego węgla. My, idąc śladem fanatyków z Komisji Europejskiej, przez kilka lat wierzyliśmy, że jak zaniedbamy węgiel, to będziemy mieć energię z wiatru, słońca i biomasy. Mamy jej coraz więcej i coraz droższą. Doprowadziliśmy do ruiny górnictwo węgla kamiennego, a teraz tęgie głowy myślą, jak tu zadać branży górniczej ostatni, śmiertelny cios. Stworzyliśmy system dopłat do spalania biomasy. Jest on tak skonstruowany, że elektrownie dostają pieniądze za niespalony węgiel. Skoro można elektrowniom płacić za niespalony węgiel, dlaczego nie płacić kopalniom za niewydobyty węgiel? Uważam, że byłoby to logiczne rozwiązanie. Jeszcze bardziej logiczne byłoby wsparcie państwa dla górnictwa. Już słyszę te głosy oburzenia i pytania typu: po co dotować deficytowe górnictwo? A po co dotować rolnictwo? Po co płacić rolnikom za utrzymywanie ugorów? Po co płacić rybakom za złomowanie kutrów i za to, że nie łowią ryb? Po co w oficjalnych dokumentach UE uznawać marchewkę za owoc, a ślimaki za ryby? Ano po to, żeby można było dotować produkcję albo nieprodukcję.

Karmi się nas frazesami o wolnym rynku, a przecież jesteśmy w Unii Europejskiej, w której każda produkcja jest ściśle limitowana, kontrolowana i obłożona

## PIĘŚCIĄ W STÓŁ



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

.....  
**Doprowadziliśmy do ruiny górnictwo węgla kamiennego, a teraz tęgie głowy myślą, jak tu zadać branży górniczej ostatni, śmiertelny cios.**  
 .....

masą nakazów i zakazów. Nawet praca jest ściśle regulowana. Jednak u nas podstawową regulacją jest jej zaniżanie.

„Wydajność pracy w Polsce rośnie szybciej niż wynagrodzenia. W efekcie koszty pracy w Polsce są jedne z najniższych w Europie”. Takie hasła mają przyciągać inwestorów. Można je zastąpić hasłem: Polak popracuje za czapkę gruszek. Tak długo będziemy pracować za czapkę gruszek, jak długo koszty energii w Polsce będą tak wysokie, aż wreszcie nie będzie opłacało się z niej korzystać. W efekcie znajdzie się miejsce tylko dla przemysłu, który nie potrzebuje energii. Długo zastanawiałem się, co to mogłoby być. Wyszło na to, że na przykład koronczarstwo. Problem będzie od jesieni do wiosny. Dni są krótkie, noce długie. Przy łuczywie szydełkować, żeby efektywność tego szydełkowania była jaka taka? Też można. Można całą Polskę zamienić w cepelię. Fajny będzie skansen, jeżeli państwo w końcu nie zacznie prowadzić sensownej polityki energetycznej. Aby to zrobić, trzeba zacząć od górnictwa.

To nieprawda, że coś zaczyna się dziać. Nic się nie dzieje. Po kilku zapowiedziach manifestacji i po proteście w Kazimierzu-Juliuszu mamy do czynienia z kupowaniem spokoju społecznego, a nie z rozwiązywaniem problemów górnictwa. Tanie obietnice, trochę pieniędzy i umizgi do górników nie załatwiają sprawy. Kiedy zaczęły się rozmowy związkowców z byłym premierem Donaldem Tuskiem i chwalał on stronę społeczną, napisałem na łamach Nowego Górnika, że to znak ostrzegawczy i że z własnego doświadczenia wiem, że gdy ważny polityk chwali związkowca, to ten długo będzie musiał pracować, aby odbudować swoje zaufanie. No i niestety miałem rację. Wielki dialog z premierem okazał się wielką pogaduchą o wszystkim i o niczym. O tej porze miały już funkcjonować wypracowane rozwiązania. Zamiast nich mamy wypowiedź wicepremiera Janusza Piechocińskiego, który w rozmowie z dziennikarzem portalu wnp.pl tak wyjaśnia swoją nieobecność w czasie tych rozmów: „Nie było mnie, kiedy górniczy związkowcy rozmawiali z premierem Donaldem Tuskiem, bowiem takie dwustronne negocjacje zaproponował wówczas premier Tusk.

Czy to ma być alibi dla wicepremiera, który sprawuje nadzór właścicielski nad górnictwem? Oczywiście, teraz pan wicepremier będzie musiał zapoznać się z ustaleniami z tych rozmów i mieć czas, aby je przeanalizować. Podpowiadam – nie bardzo jest z czym się zapoznawać i nie bardzo jest co analizować. ☺



**KOMENTUJE JERZY SAWCZUK**

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

## Trzymajmy się razem

Górnicy nie powinni ze sobą walczyć. Wystarczy, że zmagamy się z naturą. Dlatego z zadowoleniem czytałem ostatni numer miesięcznika kompanijnego, a w nim rozmowę z prezesem KW Mirosławem Tarasem. – Nikt nie ma prawa mówić, że silni przetrwają, a słabi mogą upaść – podkreśla prezes Taras. – Żaden dyrektor ani związkowiec z dobrej kopalni nie ma prawa wytykać palcami pracowników z kopalni, które są dziś słabsze, bo prawda jest taka, że nawet w tych dobrych, jak Piast, Ziemowit czy Marcel, jest jeszcze wiele do zrobienia i powodów do samozadowolenia jest niewiele – powiedział prezes. To mądre słowa. Dają nadzieję, że zakończy się licytacja między kopalniami. Zbyt często padały argumenty o tym, że któraś kopalnia utrzymuje resztę firmy i dlatego należy się jej więcej. Czy załoga nawet najlepszej kopalni jest najlepsza dlatego, że ma nadzwyczajne umiejętności? Nie. Ma to szczęście, że pracuje w łatwiejszym złożu, ma do czynienia z mniejszymi zagrożeniami naturalnymi i może pędzić przodek bez nadzwyczajnych zdarzeń. To nieprawda, że górnicy Kompanii Węglowej są gorszymi fachowcami niż górnicy z innych firm górniczych.

Moim zdaniem różnice w wynikach ekonomicznych są skutkiem tylko i wyłącznie przeszkód, jakie stawia natura. Można się z nią zmagać, ale nie wolno z nią walczyć, ponieważ nikt z nią nie wygra. Dlatego słowa prezesa mają dodatkowe znaczenie. W jakimś stopniu odwołują stan „gotowości bojowej”, który skłaniał do walki. Doskonale wiem, że jak jest źle, górnicy żyły wypruwają, żeby było lepiej. To odbywa się kosztem zdrowia, a czasem nawet bezpieczeństwa pracy. Nie mam na myśli łamania przepisów z premedytacją. Chodzi o zwykłe zmęczenie, stres i podenerwowanie, które dekoncentrują. Łatwo wtedy o błąd i tragedię. Cieszę się, że prezes mówi o tym, że należy zadbać o produkcję. Ja położyłbym nacisk także na sprzedaż. Trzeba sprzedawać to, co górnicy wydobędą. Rozumiem, że chodzi także o odpowiednie inwestycje, przemyślane zakupy i dbałość o BHP.

Wszyscy przeżywamy tragedię, jaka dotknęła górników z kopalni Mysłowice-Wesoła. Po raz kolejny natura pokazała, że nie ma ludzkiej mocy ani technicznych możliwości, aby ją okiełznać. Dlatego apeluję – dbajmy o bezpieczeństwo. Przestańmy w końcu myśleć jak wagowi i przeliczać efekty pracy wyłącznie na tony węgla. My mamy wydobywać dobry węgiel, który trzeba sprzedać. Szefowie kopalni i Kompanii Węglowej mają tak planować pracę, aby górnicy nie fedrowali bez sensu. Prezes w wywiadzie nawoływał do solidaryzmu. Tak, potrzebny jest solidaryzm załóg górniczych, kierownictwa kopalni, administracji i zarządu. Jeżeli wszyscy będziemy solidarnie ponosić ciężary ratowania firmy – damy radę.

Niestety ekonomiczna część wypowiedzi prezesa nie jest radosna. Co prawda jest on pewien, że można uratować firmę, ale cenę zapłaci załoga KW. To nie nowina. Zawsze ponosiliśmy koszty. Uważam, że zanim znów coś stracimy, warto byłoby zastanowić się, co można zrobić, aby wydobywać węgiel, który da się sprzedać. Dobrze byłoby wydobywać więcej węgla grubego. Gdyby KW zwiększyła jego wydobycie tylko o 2 mln ton rocznie, to wpłynęłoby przynajmniej dodatkowy miliard złotych. Warto pochylić się nad taką górą pieniędzy. Sami górnicy tego nie osiągną. Potrzebne są decyzje na poziomie zarządu. Uważam, że w tym kierunku powinno iść myślenie. Każdy grosz więcej to także grosz więcej dla górników. ☺

## KIJ W MROWISKO

# Wielkie zagrożenie

Tragedia w kopalni Mysłowice-Wesoła po raz kolejny przypomniła, jak bezsilni jesteśmy wobec natury i jak wielkim zagrożeniem stawiają czoła górnicy. Pracują coraz głębiej pod ziemią. Wyższy Urząd Górniczy zwracał uwagę, że od początku tego roku mamy do czynienia z niespotykanym w powojennym okresie zagrożeniem metanowym. Jego skalę obrazuje wskaźnik, z którego wynika, że z jednej tony wydobytego węgla wydzielą się ponad 11 metrów sześciennych metanu. Mimo apeli, szkoleń, kontroli doszło do kolejnego wypadku związanego z tym zagrożeniem, a w ostatnich 10 latach w jego następstwie było 54 wypadków śmiertelnych, 39 ciężkich i 25 lekkich. To oficjalne dane przekazane przez prezesa WUG.

Jest przygotowywane nowe rozporządzenie ws. procedur bezpieczeństwa w kopalniach. Będzie wciąż konsultowane. Ostateczny głos będzie należał do ekspertów WUG. Jest to dokument na wagę życia wielu ludzi. Nie można przyjmować go



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

.....  
**Zmiana organizacji pracy poprawi bezpieczeństwo?**  
 .....

w pośpiechu. – Chcemy dokończyć te prace zgodnie z kalendarzem legislacyjnym. Nie może być tak, że jak po wypadku dużo się mówi o bezpieczeństwie, to strategiczny, 400-stronicowy dokument będzie napisany szybciej. Mamy najlepszy system ratownictwa i najbardziej szczelny system bezpieczeństwa. Ale najczęściej zawodzi człowiek – powiedział wicepremier Janusz Piechociński dziennikarzowi Polskiej Agencji Prasowej.

Pamiętam dyskusję o czasie pracy w kopalniach, która odbyła się prawie pół roku temu. Chodzi o taką organizację, aby górnicy pracowali pięć dni w tygodniu, a kopalnie sześć dni w tygodniu. Jeden z argumentów, jakich używali szefowie spółek węglowych, był związany z BHP. Otóż najgroźniejsze dla bezpieczeństwa są przerwy w fedrunku. Gdyby tak fedrować sześć dni w tygodniu, można byłoby zmniejszyć poziom zagrożenia. Nie wiem, czy to tylko przypuszczenie czy też techniczny pewnik. Jeżeli jest to pewnik, należałoby zastanowić się nad taką możliwością. ☺

